

# Świat bez Klamek – opowiadanie surrealistyczno erotyczne cz. 2/3

Kolejna część *Świat bez Klamek*  
opowiadanie surrealistyczno erotyczne.

Wkrótce trzecia część – *Nowy Świat*



## Świat bez klamek

Gdy dorosła jej świat numer nieskończoność się powiększył i rozlał na całą przestrzeń domu, w którym kiedyś mieszkała. Teraz ten dom był jej i cały stał się światem numer nieskończoność. Najciekawsze jest to, że jej dawny pokój teraz nie miał wcale drzwi, nie miał nawet ściany, w której kiedyś były drzwi, z których wyjmowała klamkę. W całym domu zostały tylko dwie pary drzwi – łazienkowe, które pozostawały wiecznie otwarte oraz wejściowe z których klamki już nikt nie wyjmował.

Klamka zmieniła swoją postać. Kiedyś klamka, jej wyjmowanie lub wkładanie przenosiło ją do światów innych niż świat numer jeden. Co teraz było jej klamką? Wyrosła na kobietę zachowując nadal aspekt dziecinności, tak jakby uważała, że gdy całkowicie opuści swoją dziewczęcą postać to świat numer jeden przeleje się pod drzwiami wejściowymi do jej domu i zawita w nim szarość. Ona nie lubiła szarości bo to taki kolor, który kolorem nie jest. Takie nic, które tylko zajmuje przestrzeń i niczego nie wnosi, wypełniacz bez wyrazu, masa bez wagi i kształtu jednie ma zapach palonego tytoniu. Czasem zastanawiała się, że może lepiej wyjąć klamkę od drzwi wejściowych to wtedy szarość będzie widoczna jedynie dookoła kwadratowej dziury po klamce. Nigdy jednak tego nie zrobiła.

Nowa klamka w jej życiu miała spełniać dwie podstawowe funkcje, być łącznikiem pomiędzy światem numer jeden, numer nieskończoność i bez numeru. Druga funkcja była nawet dla niej zagadką, jednak czuła, że musi być jakaś druga funkcja nowej klamki bo ona, jak wszystko będzie miała dwie strony więc i dwie funkcje podstawowe. W dzieciństwie klamka była bezosobowa, milcząca, uległa, zawsze gotowa do użycia, nie miała uczuć, nie miała serca, nie miała nic oprócz swojej krągłej wygiętej formy, koloru od matowego lustra do stonowanego popielu, dwóch końcu i różnych funkcji bezużytkowych. Klamka była przecież zwykła i w swej zwykłości wyjątkowa a zarazem nijaka bez żadnego wyrazu.

Czasami gdy chodziła na spacer, śledziła koty mając nadzieję, że zaprowadzą ją do nowych drzwi z nową klamką do kolejnego świata. Nie wierzyła, że cała tajemnica światów została przez nią już odkryta. Tak jak wierzyła tak się stało, któregoś dnia śledząc dwa koty, jednego czarnego z małą plamką na czubku głowy i drugiego prążkowanego dachowca, doszła do miejsca na swoim osiedlu, w którym nigdy wcześniej nie była. Czuła się tam dziwnie, tak jakby zaraz miało się coś stać, jakby zaraz jasność miała spotkać się z szarością i powstałby chaos.

Stała i patrzyła w słońce, miała szeroko otwarte oczy bo nauczyła się patrzeć w słońce tak, żeby widzieć w nim dziurę z różową otoczką. Taki widok ją hipnotyzował i wprowadzał w lekkie drżenie całego ciała, dokładniej tak samo jak to się działo gdy w świecie numer nieskończoność klamka przenikała jej ciało. Różnica była jedynie w intensywności drżenia i w tym, że patrząc w słońce była w stanie stać nawet z zamkniętymi oczami. Gdy chodziła między ludźmi ze świata numer jeden dziwiła się, że nikt nie patrzy się w słońce i nie rozkoszuje się tym drżeniem ciała i nie przygryza wargi i nie ma wilgotnych ud. No ale przecież zwykli ludzie patrzyli tylko w kilku kierunkach i patrzenie w słońce było dla nich kierunkiem nieznanym.

Stała i drżała z zamkniętymi oczami, światło przenikało jej ciało i pieściło jej wnętrze. W pewnym momencie poczuła na twarzy cień, ktoś zasłonił źródło jej rozkoszy. Powoli otworzyła oczy i zobaczyła zarys głowy, która była kilkanaście centymetrów od jej ust. Wyjęła rękę z dziurawej kieszeni spodni i oblizała.

Chcesz też polizać? – zapytała postać stojącą przed nią

A jaki to ma smak?

Poliz to się przekonasz, nic co do tej pory jadłeś nie ma takiego smaku.

Chwył jej dłoń i włożył palec do ust, zacisnął wargi, lekko zassał i jeździł w ustach językiem dookoła. To ją załaskotało i się uśmiechnęła. On uwolnił jej palec i też się uśmiechnął.

Dobre, masz tego więcej? – zapytał oblizując swoje usta.

Mam tego bardzo dużo, chcesz?

Jasne że chcę – odpowiedział ucieszony myśląc, że zaraz dostanie coś, z czym pobiegnie do domu albo na podwórko pochwalić się kolegom.

No to chodź ze mną – powiedziała i chwyciła go za rękę.

Szli razem w stronę zachodzącego leniwie słońca. Ona spoglądała raz na niego a raz an słońce, tak aby cały czas jej ciało drżało. Doszli na zieloną polanę. Było ciepło i cicho, świat numer jeden jakby zniknął i to ją bardzo ucieszyło. On się uśmiechał i patrzył na nią wielkimi oczami.

On nie wygląda jak kłamka, zupełnie nie wygląda jak kłamka, jest kolorowy, miękki, ciepły, mówi, uśmiecha się. No zobaczymy czy zaprowadzi mnie do świata bez numeru – pomyślała sobie i usiadła na środku wielkiej zielonej polany. On również usiadł, cały czas się do niej uśmiechał a ona do niego.

Trzymała go za ręką tak jak zawsze trzymała kłamkę, patrzyła raz na jego dłoń raz na swoja a potem na jego twarz, on się uśmiechał i co jakiś czas językiem zwilżał wyschnięte od słońca wargi. To działało na nią jak słońce, w które już nie musiała się patrzeć bo wystarczyła jego twarz, usta i język. W pewnym momencie skierowała jego dłoń w wilgotny obszar różniący się od świata numer nieskończoność. Jego palec przeniknął jej ciało, przestrzeń zafalowała, wszystko stało się jednym, jej ciało drżało, przygryziona wargą potęgowała rozkosz. Trafiła do świata bez numeru. Znalazła nowa kłamkę. Otworzyła oczy, po raz pierwszy będąc w świecie bez numeru otworzyła oczy. Nie wiedziała czego ma się spodziewać dlatego nigdy wcześniej nie otwierała oczu. Tym razem wiedziała, że ma je otworzyć bo nowa kłamka miała jej dać nowy świat.

CDN – „Nowy Świat”

udostepnij, lajkuj, itd 😊

dzięki 😊

by Max Love 333

.

.